Na straży WYBRZEŻA
GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 22 (55) Gdynia, dnia 30 stycznia 1951 r. Rok II

Walka o przebudowę wsi polskiej czołowym zadaniem młodzieży zetempowskiej

Krajowa narada aktywu wiejskiego ZMP

WARSZAWA. — Zagadnienie zwiększenia udziału Związku Młodzieży Polskiej w socjalistycznej przebudowie wsi polskiej, w walce o podniesienie produkcji rolnej w państwowych, spółdzielczych i indywidualnych gospodarstwach rolnych było głównym tematem dwudniowych obrad krajowej narady aktywu wiejskiego ZMP, która rozpoczęła się 27 bm. w Warszawie.

Na naradę przybyli witani owacyjnie: sekretarz KC PZPR — Franciszek Mazur, sekretarz NKW ZSL — Aleksander Juszkiewicz, przewodniczący ZG ZMP Wła ław Matwin oraz sekretarze Zarządu Głównego ZMP.

Na popołudniową część obrad przybył członek Biura Politycznego KC PZPR Roman Zambrowski, któremu uczestnicy obrad zgotowali serdeczne przyjęcie.

W naradzie wzięło udział ponad 300 delegatów — czołowych aktywistów wiejskich ZMP i przodowników pracy, a m. in. słynna traktorzystka PGR Waplewo, woj. gdańskie, — Magdalena Figur, przodownica pracy PGR — Czesława Nowak i wielu innych.

Dotychczasowe osiągnięcia pracy ZMP na wsi omówił w obszernym referacie sekretarz ZG ZMP — Faruga, który podkreślił, że wiele organizacji wiejskich odegrało poważną rolę w ważnych kampaniach gospodarczych i społeczno - politycznych na wsi.

Przed organizacjami wiejskimi ZMP — wskazał mówca — stoją bardzo poważne zadania, m. in. walka o unowocześnienie produkcji rolnej w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych, walka o spółdzielczość produkcyjną, o usprawnienie pracy PGR-ów, pomoc w rozbudowie i kontroli sieci placówek spółdzielczego handlu na wsi i uaktywnienie pracy świetlic wiejskich.

Specjalnym zadaniem ZMP-owców jest mobilizowanie młodzieży — członków spółdzielni produkcyjnych, do organizowania brygad produkcyjnych, współzawodnictwa o lepsze urodzaje, o większą wydajność i rozwój hodowli.

Hasła „Cała młodzież wiejska zdobywa wiedzę rolniczą", „Godzina dziennie na studiowanie techniki i agronomii" powinny być sztandarowym zawołaniem wiejskich organizacji ZMP.

Kończąc swój referat, ob. Faruga zaapelował do aktywistów wiejskich ZMP, aby codzienną swoją pracę opierali o pomoc PZPR, aby uczyli się na doświadczeniach i przykładach bohaterskiej młodzieży radzieckiej.

Po referacie rozwinęła się szeroka dyskusja.

Znikł ostatni ślad tymczasowości na naszych Ziemiach Zachodnich

Cały kraj wyraża gorące poparcie dla doniosłej decyzji Rządu

WARSZAWA. Społeczeństwo Ziem Zachodnich szczególnie gorąco powitało oświadczenie rządu o zniesieniu tymczasowości administracji kościelnej. W zakładach pracy Gdańska, Szczecina, Wrocławia, Olsztyna, w miastach i miasteczkach, gminach i gromadach, na zgromadzeniach i w rozmowach — wszyscy ci, którzy odbudowali i zagospodarowali te ziemie dawali wyraz szczerej radości z oświadczenia rządu ludowego.

W WOJEWÓDZTWIE WROCŁAWSKIM w Bielawie 2000 włókniarzy gorąco oklaskiwało robotnika Antoniego **Kliszko**, który oświadczył: **„My robotnicy, którzy chcemy walczyć o pokój i dobrobyt, wraz z pokój miłującymi ludźmi całego świata z entuzjazmem przyjęliśmy uchwałę rządu, gdyż rozumiemy dobrze, że jest to cios wymierzony imperialistom amerykańsko-angielskim, wrogom naszej granicy na Odrze i Nysie. Solidaryzując się z postanowieniem rządu, usilną pracą, która przyczyni się do rozkwitu gospodarczego Ziem Zachodnich damy odpowiedź naszym wrogom".**

Robotnik Stoczni Odrzańskiej **Bulicki stwierdził**, „szczęśliwi jesteśmy my, wierzący katolicy, że służbę duszpasterską na Ziemiach Zachodnich spełniać będą teraz duchowni — pełni gospodarze swych diecezji i parafii".

Liczne zebrania odbyły się w zakładach pracy **LUBLINA** w szkołach i na wyższych uczelniach. Profesorowie, asystenci, studenci, pracownicy administracyjni Uniwersytetu im. Marii Curie Skłodowskiej stwierdzają w rezolucji, wyrażającej radość z decyzji rządu:

„Radość nasza jest tym większa, że w tym samym czasie, gdy zakończone zostało ostateczne wytyczenie granicy polsko - niemieckiej na Odrze i Nysie, usunięty zostaje wreszcie z naszych Ziem Zachodnich ślad tymczasowości, podtrzymywany z woli Watykanu — ze szkodą dla narodu i państwa polskiego".

Masy pracujące ośrodków przemysłowych woj. woj. **KATOWICKIEGO, ŁÓDZKIEGO**, społeczeństwo **KRAKOWA, POZNANIA, BYDGOSZCZY** i innych miast także dają wyraz swej radości ze zlikwidowania stanu tymczasowości kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

(Również chłopi wyrażają radość z decyzji władzy ludowej.

Bronisław **Bartkowski** średniorolny chłop z gromady **ROGÓW** (woj. wrocławskie) mówi: „Już nie będą pisali księża niemieccy do naszych proboszczów bezczelnych listów i traktowali ich jak swoich zastępców. **Żyjemy i pracujemy tu — w pokoju budujemy nowe życie i nie chcemy, żeby wtrącali się do nas podżegacze z Niemiec zachodnich".**

Chłopka z gromady **KARKOWO** (pow. Stargard, woj. szczecińskie) mówi: „Cieszę się wraz z mieszkańcami mojej wsi, że rząd postanowił ostatecznie znieść tymczasowość administracji kościelnej na naszych polskich ziemiach. Teraz nasz proboszcz jest już na stałe. **W tych warunkach będziemy jeszcze lepiej pracowali, aby kwitły nasze odwieczne polskie ziemie".**

Delegat Anglii żąda przyjęcia Chin do ONZ

NOWY JORK. Na ostatnim posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych delegat Indii Benegal Rau złożył w imieniu grupy 12 państw arabskich i azjatyckich projekt rezolucji przewidującej zwołanie konferencji przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Anglii, Chińskiej Republiki Ludowej, Francji, Indii i Egiptu w celu omówienia problemu koreańskiego i innych problemów Dalekiego Wschodu.

Delegat Indii zażądał, by nad rezolucją tą przeprowadzono głosowanie przed głosowaniem nad jakąkolwiek inną rezolucją, ponieważ przedstawiony projekt rezolucji stanowi jedynie zmodyfikowany tekst projektu wniesionego poprzednio.

Po delegacie Indii zabrał głos przedstawiciel Wielkiej Brytanii — Jebb. Oświadczył on, że nie wypowiadając się na razie co do treści samej rezolucji, popiera całkowicie stanowisko delegata Indii w sprawie przeprowadzenia głosowania nad rezolucją w pierwszej kolejności.

Jebb oskarżył ponownie Chiny Ludowe o rzekome „dokonanie agresji" i wystąpił jako obrońca amerykańskiej agresji w Korei. Oświadczył on, że popiera pięć pierwszych paragrafów rezolucji amerykańskiej, z których jeden domaga się uznania Chin Ludowych za „agresora", lecz stwierdził, że jest przeciwny przedsięwzięciu jakiejkolwiek akcji zbiorowej przeciwko Chinom. Jebb stwierdził, że przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej powinien być dopuszczony do ONZ.

Następnie zabrał głos delegat ZSRR — Carapkin. Podkreślił on, że wielu członków Organizacji Narodów Zjednoczonych zdało sobie sprawę z konieczności znalezienia sposobu pokojowego uregulowania sytuacji w Korei i na Dalekim Wschodzie.

Jeśli chodzi o zmodyfikowany projekt rezolucji 12 krajów azjatyckich — oświadczył Carapkin — to delegacja radziecka stwierdza, że projekt ten jest niewystarczający, ponieważ nie zawiera szeregu ważnych punktów, znajdujących się w propozycjach rządu Chińskiej Republiki Ludowej. Niemniej jednak delegacja Związku Radzieckiego nie będzie się sprzeciwiała uchwaleniu tej rezolucji, mimo że jest ona niewystarczająca, ponieważ delegacja ZSRR ma nadzieję, że propozycje zawarte w rezolucji mogą doprowadzić do pokojowego uregulowania sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Z-ca Szefa GZP WP płk Krzemień mianowany generałem brygady

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej ob. Bolesław Bierut zarządzeniem z dnia 26 stycznia 51 r. mianował pułkownika Leszka Krzemienia generałem brygady.

Gen. brygady Leszek Krzemień urodził się w roku 1905 w Warszawie. Od najmłodszych lat pracował czynnie w polskim rewolucyjnym ruchu robotniczym. W roku 1921 jako 16-letni chłopiec wstąpił do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. W trzy lata później, w 1924 r. rozpoczyna aktywną działalność w szeregach Komunistycznej Partii Polskiej.

Podlegał wielokrotnym represjom i aresztom policji. W więzieniach sanacyjnych spędził 9 lat swego życia. W toku walki rewolucyjnej pogłębia wiedzę polityczną, kończąc wyższe studia ekonomiczno - społeczne. Podczas okupacji hitlerowskiej gen. Krzemień przebywał w Związku Radzieckim. W maju 1943 r. ochotniczo zgłasza się do szeregów I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki.

Jest jednym z pierwszych oficerów politycznych w oddziałach Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Początkowo na stanowisku zastępcy dowódcy dywizjonu przeciwpancernego a następnie na stanowiskach zastępcy dowódcy Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte i zastępcy dowódcy I Brygady Artylerii im. Gen. Józefa Bema. Od lipca 1944 r. gen. Krzemień jest kierownikiem wydziału wojskowego Związku Patriotów Polskich w Moskwie.

W maju 1945 r. mianowany został delegatem Rządu RP na Węgry i Austrię, gdzie przeprowadzał repatriację tysięcznych rzesz Polaków, których na te tereny rzuciła zawierucha wojenna. W październiku 1945 r. gen. Leszek Krzemień mianowany został zastępcą III wiceministra Obrony Narodowej, a w lipcu 1946 r. szefem Kancelarii Wojskowej Prezydenta RP. Następnie obejmuje stanowisko zastępcy Dowódcy Okręgu Wojskowego.

W lipcu 1950 r. gen. Krzemień powołany został na stanowisko zastępcy Szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego.

Zbrodnicza robota szajki sabotażystów naraziła nasze rolnictwo na wielkie straty

WARSZAWA. 26 bm., w trzecim dniu rozprawy przeciw sabotażowo - szpiegowskiej grupie b. obszarników zarządu centralnego PNZ, sąd zakończył badanie oskarżonych i przystąpił do przesłuchania świadków. Jako ostatni z oskarżonych składał zeznania b. naczelny dyrektor PNZ — Witold Maringe, który kierując całą działalnością PNZ, realizował w gospodarstwach państwowych dywersyjne plany, opracowane przez „delegaturę rządu londyńskiego".

Osk. Maringe zeznaje, że był obszarnikiem, posiadającym 376 ha. **jako wybitny działacz organizacji ziemiańskich, w woj. poznańskim, przed wojną często spotykał się z Mikołajczykiem.**

W okresie okupacji Maringe był czynnym działaczem „delegatury rządu londyńskiego". Wraz z czołowym politykiem kułackim — Załęskim rozwijał on szeroką działalność w t. zw. „departamencie rolniczym delegatury", w którym spełniał początkowo funkcje dyrektora, a następnie wicedyrektora. W „departamencie rolniczym", w którym byli zblokowani obszarnicy i kułacy, opracowywano obszarniczy program agrarny, który miał być zastosowany po zakończeniu wojny.

Ponadto Maringe pracował w kierowanej przez hitlerowców organizacji rolniczej „Landwirtschaftszentralstelle". Po powstaniu warszawskim Maringe skontaktował się z członkami „delegatury", m. in. **Englichtem, Mikłaszewskim, Czajkowskim i Załęskim** i ustalał z nimi taktykę postępowania po spodziewanym wyzwoleniu kraju przez Armię Radziecką. **Ustalono wtedy, iż działacze delegatury będą starali się po wyzwoleniu opanować kluczowe stanowiska, aby móc skutecznie przeciwstawić się reformom i zamierzeniom rządu ludowego.**

Jak wynika z zeznań Maringe'a — zgrupował on celowo na naczelnych stanowiskach w PNZ ludzi z „delegatury" i wielu innych obszarników, dla których — jak się wyraża — chciał stworzyć w PNZ „ochronę". **Specjalnie dobrał sobie współpracowników do zarządu centralnego, angażując przede wszystkim tych, których znał z pracy w „delegaturze".** Z tymi „zaufanymi" ludźmi ustalał wytyczne i metody realizacji swych sabotażowych planów.

Poza tym Maringe przyjął do pracy w PNZ sanacyjnego ministra — **Janta-Połczyńskiego**, nie mającego nic wspólnego z rolnictwem, dowódcę pułku, w którym służył w 1920 r. — **Bogorię Zakrzewskiego**, jak również agentkę obcego wywiadu — **Foryst-Pleszczyńską**, działacza nielegalnego stronnictwa narodowego — **Lacherta** oraz — na stanowisko swej sekretarki — osobę, ukrywającą się przed władzami pod fałszywym nazwiskiem.

Tę politykę personalną, której celem było obsadzenie ważniejszych stanowisk w PNZ przez ludzi wrogich Polsce Ludowej, Maringe uzgadniał w ówczesnym mikołajczykowskim Ministerstwie Rolnictwa i RR z niejakim Kałubą, który był również członkiem „delegatury". Ta dobrana grupa wrogów Polski Ludowej pod kierownictwem Maringe'a, realizowała opracowaną przez „departament rolniczy delegatury" politykę agrarną.

Zeznania Maringe'a dotyczące ogólnej działalności gospodarczej PNZ wykazały, że oskarżeni hamowali rozwój PNZ i utrudniali realizację zadań postawionych PNZ przez Rząd Ludowy.

Następnie sąd zarządził otwarcie postępowania dowodowego i przystąpił do przesłuchiwania świadków, po czym zarządził przerwę do dnia następnego.

Masy pracujące Polski żądają anulowania decyzji rządu francuskiego w sprawie ŚFZZ

WARSZAWA. Centralna Rada Związków Zawodowych wysłała do prezydenta Francji Vincent Auriola następującą depeszę protestacyjną:

„Centralna Rada Związków Zawodowych w Polsce, w imieniu 4 milionów związkowców wyraża najostrzejszy protest przeciwko haniebnemu dekretowi rządu francuskiego, dotyczącemu Światowej Federacji Związków Zawodowych, organizacji uznanej przez ONZ i cieszącej się zaufaniem całej postępowej ludzkości.

Oburzające bezprawie, którego dopuścił się rząd Pleven-Moch'a jest pogwałceniem praw, obowiązujących wszystkich członków Organizacji Narodów Zjednoczonych i jest jeszcze jednym dowodem jego antydemokratycznej i antypokojowej polityki.

Stosowanie faszystowskich metod nie zdoła jednak rozbić międynarodowej jedności klasy robotniczej, ani osłabić niezłomnej woli narodów świata, walczących o pokój.

Centralna Rada Związków Zawodowych, włączając się do potężnej fili protestów, ogarniającej wszystkie kontynenty świata, żąda natychmiastowego anulowania haniebnego dekretu".

W naszej Ludowej Ojczyźnie

Wśród przodowników pracy huty w Węgierskiej Górce

Pomylił by się ten, który by myślał, że my marynarze nie interesujemy się życiem naszych towarzyszy na odcinku cywilnym. Jesteśmy synami robotników i chłopów, dlatego też ich życie, ich osiągnięcia są bliskie naszemu sercu tym bardziej, że stoimy na ich straży, że oni oddali w nasze ręce obronę tego, co dla nich i dla nas jest najdroższe.

Byłem wśród naszych towarzyszy robotników w jednej z hut. Przyjęli mnie oni bardzo serdecznie, rozmawialiśmy o ich pracy i osiągnięciach. Chciałbym tu przytoczyć przebieg tej rozmowy.

Tow. Stolarczyk — przewodniczący Rady Zakładowej mówił o opiece nad przodownikami pracy. „Doceniamy współzawodnictwo jako dźwignię wykonania Planu 6-letniego, dlatego opiekujemy się naszymi przodownikami. Mają oni pierwszeństwo w wyjeździe na wczasy, gdzie nabierają sił do dalszej pracy. Organizuje się dla nich seanse w kinach, przedstawienia w teatrze i odczyty.

Bardzo dobrze zorganizowano też opiekę nad dziećmi robotników.

— Zorganizowaliśmy przedszkole, czynna jest stacja opieki nad matką i dzieckiem, w której mamy specjalne pomieszczenia dla dzieci i kobiet ciężarnych.

Poznałem przodownika pracy Barbasza Stanisława.

Ob. Barbasz opowiadał mi o swoich osiągnięciach w pracy. Zacząłem — powiada — od 120% normy, a obecnie na Kongres Pokoju podjąłem zobowiązanie długofalowe, które wykonuję w 428%. Szczególnie muszę zaznaczyć — mówi ob. Barbasz — że obecnie nasza Podstawowa Organizacja Partyjna i Rada Zakładowa należycie zorganizowały nad nami opiekę.

Do rozmowy dołączył się tow. Angerman, sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej. Postanowienie ob. Barbasza pociągnęło za sobą zobowiązania innych towarzyszy — mówi on. Ob. Barbasz jest bezpartyjnym, ale jego praca świadczy o wielkim przywiązaniu do partii i do sprawy walki o pokój.

Ob. Barbasz z radością mówi o tym, że przodownikom wszystko udostępniono. Był na Targach Poznańskich, gdzie zapoznał się z przodującą techniką radziecką, był w Krynicy na kuracji, jest z tego bardzo zadowolony, nabrał tam sił do dalszej, twórczej pracy.

Bardzo przyjemnie rozmawiałem z tow. Kalfasem, który przyszedł właśnie do sekretarza załatwić sprawę produkcji. Tow. Kalfas mówił mi z wielką dumą: „towarzyszu, dzisiaj jestem przodownikiem i brygadzistą, pracuję na bardzo ważnym odcinku pracy, poprzednio pracował tu pewien magister".

Z ciekawością pytałem tow. Kalfasa, jakie ma wykształcenie. Okazuje się, że tylko sześć klas szkoły powszechnej. Lecz doskonale daje robie radę.

— Z początku było mi ciężko pracować na tym stanowisku, ale obecnie, przy pomocy towarzyszy, ze świadomością że pracujemy dla siebie, praca dobrze mi idzie.

Było tu kiedyś inaczej — mówi tow. Kalfas ze smutkiem w głosie — ciężko było przed wojną. W młodości za udział w strajku byłem prześladowany, wciągnięty na czarną listę, potem pracowałem jako kamieniarz. Trudno było żyć człowiekowi. Ze strony majstrów i kierowników spotykały mnie stale szykany. W roku 1939 zostałem wywieziony do Niemiec na roboty, ciężko tam harowałem, ale wreszcie moje marzenia się spełniły. Obecnie jest mi dobrze, mam syna, który chodzi już do trzeciej klasy i dobrze się uczy — mówi z dumą tow. Kalfas — wychowam go na dobrego oddanego Ojczyźnie i Partii człowieka.

Jestem pewny, że z takimi ludźmi wykonamy przed terminem Plan 6-letni. Muszę tu dodać, że tow. Kalfas został ostatnio wybrany na członka Komitetu Partyjnego.

Rozmowa moja z tow. Stolarczykiem i Angermanem zeszła na tory pracy zakładu i opieki nad nowymi kadrami.

— Dbając o właściwy rozwój kadr, wysunęliśmy na kierownicze stanowiska przodujących towarzyszy, takich, jak tow. Greń, Piątek, Bukowczyk i wielu innych. Podstawowa Organizacja Partyjna i Rada Zakładowa całkowicie zadowolone są z ich pracy. Towarzysze ci oddają wszystko, ażeby jak najlepiej pracować dla naszej Partii i Państwa.

Są u nas racjonalizatorzy, których za zasługi wytypowaliśmy do odznaczeń jak tow. Stopka Stanisław, Szczotka Franciszek i Piszkiewicz Józef. Podstawowa Organizacja Partyjna i Rada Zakładowa otacza opieką wdowy i sieroty po robotnikach. Ostatnio postawiliśmy domek wdowie Jeliśniejskiej, dzieciom daliśmy buty, w nowowybudowanych domach umieściliśmy przodowników pracy, którzy mieli złe warunki mieszkaniowe.

Dbając o rozwój nowych kadr, uczniów naszych otaczamy starymi towarzyszami, którzy dają wszystko z siebie, aby wychować ich na dobrych pracowników, oddanych bez reszty pokojowemu budownictwu. Zdolniejszych uczniów, jak Motykę, Kolicza kształcimy na koszt huty w Krakowie.

Trzeba Wam jednak wiedzieć, towarzyszu, że u nas kształcą się nie tylko mężczyźni. Kształcimy i młodzież żeńską.

Wielkiego rozmachu nabrała ostatnio praca świetlicowa. Mamy chór i orkiestrę a sport stoi u nas na wysokim poziomie.

Żegnając się, widziałem w oczach towarzyszy jakiś dziwny blask radości. Mogą go mieć tylko ludzie w państwie, które gwarantuje im byt i pracę, w którym nie lękają się o swą starość — jak powiedział mi jeden z towarzyszy — hutników — ludzie, którzy zdają sobie sprawę, że w ich rękach leży dobro ich zakładu pracy, dobro naszej Ojczyzny i trwały pokój na świecie.

Wychodząc z tej huty, miałem dziwne uczucie. Wróciłem myślami do mojej służby wojskowej, myślałem o tym, czy ją dobrze pełniłem, czy wykonałem całkowicie wszystkie polecenia i rozkazy, czy nie zawiodłem ich zaufania, znajomych — hutników i całej wielomilionowej rzeszy ludu pracy. Choćbym wykonał wszystko — jest to jednak mało, gdy oni wykonują 428% normy.

Postanowiłem, że wzmogę swój wysiłek w szkoleniu i jeszcze twardziej będę stał na straży naszych granic, ażeby oni — towarzysze ze wszystkich hut i fabryk, aby wszyscy chłopi pracujący mogli bezpiecznie pracować, wykuwając w swojej codziennej pracy lepsze jutro.

Kolego, który będziesz czytał te wspomnienia, kiedy później staniesz przed trudnym zagadnieniem, przed trudną pracą, która ci się wyda ciężka, wspomnij tylko na chwilę o twoim ojcu, o twoich braciach, którzy stojąc przy warsztatach pracy nie lękają się żadnych przeszkód, a pokonywując je, dźwigają nasz kraj ku socjalizmowi. Wtedy napewno trudności staną się łatwe, a praca twa lekka.

mat elew Stanisław ŁAŁAK

Jak pomagamy słabszym kolegom w nauce

Za wzorowe wykonywanie swych obowiązków i dobre wyniki w nauce zostałem uznany za przodownika wyszkolenia w swojej specjalności. Rozumiejąc jednak że przodownictwo jest wtedy wartościowe, gdy pociąga za sobą pozostałych kolegów, zacząłem pomagać słabszym kolegom w nauce. Nie czekam aż któryś z kolegów zgłosi się o pomoc, ale sam znajduję odpowiednią chwilę wolnego czasu, nakłaniam kolegów do wspólnego przerobienia lekcji. Koledzy szybko przekonali się o dobrej stronie współpracy, bo wyjaśniają sobie wzajemnie zagadnienia, zadają pytania i przygotowują się do zagadnień szkoleniowych co daje dobre wyniki. Specjalność nasza wymaga od nas szybkiej orientacji, pamięci i zdecydowania. Jest paru kolegów, którym nauka przychodzi z trudnością, lecz są i tacy koledzy jak np. Słowikowski i Kleparski, którzy opanowali swą specjalność bardzo dobrze. Wspólnie zorganizowaliśmy tzw. „trójki", które polegają na tym, że jeden kolega który wyróżnia się w nauce dostał do pomocy dwóch kolegów słabszych i nimi się opiekuje. Razem przygotowują się do lekcji i pogłębiają przerobiony materiał. Pomoc ta daje dobre wyniki. Koledzy podnosząc poziom swoich wiadomości, starają się dorównać przodownikom. Widząc pomyślne wyniki w swojej pracy pracujemy z jeszcze większym zapałem, aby podnieść poziom wyszkolenia. Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że nie jeden powinien być przodownikiem — a wszyscy. Tylko, wspólną nauką koleżeńską pomocą można dojść do dobrych wyników w nauce. W ten sposób staramy się, aby każdy z nas mógł zostać pełnowartościowym specjalistą.

mat Jerzy PAWLAK

Mimo odniesionej porażki młodzi marynarze wykazali dobrą formę

„Przez WF i sport do coraz lepszych wyników w wyszkoleniu". Hasło to przyświeca wszystkim naszym marynarzom w jednostce. W dniu zaprzysiężenia młodego rocznika odbyły się rozgrywki piłki nożnej między drużynami A i B naszej jednostki. Były to pierwsze w tym roku tego rodzaju zawody na naszym terenie.

Pomimo rozmokłego boiska mecz stał na wysokim poziomie. Pogoda wyjątkowo nam sprzyjała — nie padało. Ostre tempo narzucone przez drużynę A na początku gry trwało aż do zakończenia meczu. W rezultacie drużyna A (starszego rocznika) pokonała drużynę B (młodszego rocznika) w nieznacznym stosunku bramek 3:2. Grze sędziował oficer Krajewski.

Mimo odniesionej porażki, młodzi marynarze wykazali wspaniałą formę i technikę gry. Na wyróżnienie zasługują: mar. mar. Panek, Stania, Okrajek i Musiał. W drużynie starszego rocznika wyróżnił się st. mar. Leśniak.

st. mar. Zygmunt KUCHARSKI

Tylko do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

SEUL DZISIAJ

Jadąc za wojskami Armii Ludowej zbliżyliśmy się do Seulu. Już z daleka, we mgle styczniowego poranka, oczom naszym ukazała się ponura panorama. To tu, to tam, buchały w górę kłęby gęstego, gryzącego dymu; to świeże rany Seulu — płonące budynki, na które zaledwie przed półtora godziną spadły bomby zrzucone przez amerykańskich piratów powietrznych.

Im bardziej zbliżaliśmy się do miasta, tym wyraźniej rysował się potworny obraz pożaru, tym częściej dobiegały nas głuche eksplozje bomb ze spóźnionym zapłonem.

Tak wyglądał Seul o świcie. Dokładniejszy obraz zburzonego przez barbarzyńców amerykańskich miasta, ukazał się nam w ciągu dnia, gdy obejrzeliśmy wszystkie dzielnice stolicy Korei.

W mieście nie ma ani jednej dzielnicy, ani jednej rodziny, któraby nie ucierpiała wskutek działań amerykańskich i lisynmanowskich morderców, gwałcicieli i grabieżców.

Znajdujemy się w centrum miasta. Jeszcze przed kilku miesiącami wznosiły się tu wybudowane rękami narodu koreańskiego wielopiętrowe gmachy Uniwersytetu Narodowego, z jego instytutami badawczymi, kina, szkoły, bogata biblioteka, muzeum, w którym znajdowały się wspaniałe dzieła sztuki koreańskiej. Stały tu gmachy poczty, telegrafu, banków. Obecnie widzimy jedynie ruiny i zgliszcza.

Najstraszniejszym, niespotykanym dotychczas, barbarzyńskim zniszczeniom uległa robotnicza część Seulu — dzielnica Endynpho. Tutaj skupione były największe zakłady pracy południowej Korei: fabryka remontu parowozów, fabryka budowy wagonów, fabryka maszyn, trzy fabryki włókiennicze, kombinat skórzany, fabryka zapałek, browar, łuszczarnia ryżu i szereg innych przedsiębiorstw. W tej przemysłowej dzielnicy Seulu mieszkało około 600 tysięcy ludzi.

Obecnie dzielnica Endynpho prawie, że nie istnieje. Przedsiębiorstwa zostały rozgrabione przez Amerykanów, a następnie zburzone, ludność wypędzono na południe. Wielu mieszkańców rozstrzelano lub w sposób barbarzyński zamordowano.

W miejskim Komitecie Ludowym opowiedziano nam, że w ostatnich już dniach, na trzy dni przed wycofaniem się z Seulu, Amerykanie i lisynmanowcy bestialsko zamordowali w dzielnicy robotniczej około 40 tysięcy patriotów. Naoczni świadkowie opowiadają, że Amerykanie i lisynmanowcy wrzucali w nocy zwłoki pomordowanych do rzeki lub wywozili na ciężarówkach w góry i tam zrzucali w przepaść.

Wiele trupów odnaleziono w samym Seulu. Siepacze spieszyli się. Uciekając w panice przed druzgocącymi ciosami Armii Ludowej i oddziałów ochotników chińskich, nie zdążyli zatrzeć w pełni śladów swych zbrodni.

Widzieliśmy setki trupów kobiet, starców i dzieci, zamordowanych przez amerykańskich gangsterów wystrzałem w tył głowy.

Leżą przed nami zwłoki 8 ofiar. Pomiędzy nimi — trup kobiety. Naoczni świadkowie opowiadają, że oficer amerykański zgwałcił tę kobietę, potem wbił jej sztylet w pierś i strzelił w skroń. Obok zabitej siedziało płacząc trzyletnie dziecko.

Mieszkańcy Seulu opowiadali nam o potwornych, wstrząsających zbrodniach okupantów amerykańskich i lisynmanowców. Najbardziej aktywnych patriotów, członków Partii Robotniczej, Amerykanie wiązali sznurami, wrzucali do dołów i zakopywali żywcem, przysypując ziemię śniegiem.

Gdy słucha się tych opowiadań i patrzy na pomordowane ofiary bestialstwa, mimo woli przypominają się złowieszcze słowa, jakie rozniosła po całym świecie szmatława gazeta waszyngtońska „Times Herald": „poślemy samoloty z ładunkiem bomb atomowych i bakteriologicznych..., aby uśmiercić dzieci w kołyskach, staruszki w czasie modlitwy i pracujących mężczyzn".

Tak właśnie postępują w Korei amerykańscy bandyci.

Bestialski terror i nieszczęścia nie złamały jednak bojowego ducha robotników Seulu. Proletariat Seulu dał Armii Ludowej dziesiątki tysięcy wspaniałych bojowników, tysiące meżnych partyzantów i partyzantek, walczących bohatersko na tyłach wroga.

Upłynęło zaledwie kilka dni od chwili, gdy koreańska Armia Ludowa wespół z ochotnikami chińskimi wyzwoliła Seul, a już w starożytnej stolicy Korei odradza się życie. Mieszkańcy Seulu, którzy odetchnęli świeżym powietrzem Północy, poznali radość wyzwolenia, zgodnie przystąpili, pod kierownictwem Miejskiego Komitetu Partii Pracy i Komitetu Ludowego do pracy nad odbudową gospodarki miejskiej.

Seul przeżywa dziś olbrzymie trudności. W mieście pozostali nieliczni zaledwie mieszkańcy; około dwie trzecie ludności Seulu Amerykanie wygnali na południe; cześć uciekła w góry, kryjąc się przed bombardowaniami. Stopniowo wracają oni do miasta i włączają się w nurt nowego życia wyzwolonej stolicy.

Mieszkańcy Seulu, podobnie jak i cały naród koreański, myślą teraz tylko o jednym: wszelkimi siłami pomagać frontowi, razem, w jednym szeregu z bojownikami Armii Ludowej i ochotnikami chińskimi wykuwać ostateczne zwycięstwo nad znienawidzonymi interwentami amerykańskimi i lisynmanowcami, którzy przynieśli wszystkim miastom i wsiom koreańskim tyle cierpień i nieszczęść.

„Prawda" z dnia 24. I. 1951 r.

W szóstą rocznicę ofensywy zimowej

Dnia 30 stycznia

Wojska Radzieckie, walczące z otoczonym zgrupowaniem hitlerowskim na obszarze między Olsztynem a Kaliningradem, w toku zaciętych walk przełamały uporczywą obronę hitlerowców i spychały przeciwnika ku Bałtykowi.

Wojska 3 Frontu Białoruskiego zaciskały coraz bardziej pierścień wokół Kaliningradu. Wojska 2 Frontu Białoruskiego oczyszczały od faszystów prawy brzeg Wisły, prowadziły walki pod Elblągiem.

Gwałtownym uderzeniem złamały one opór wroga w rejonie Kwidzynia, wyzwoliły to miasto i toczyły walki o Grudziądz. W rejonie Torunia kontynuowały natarcie celem ostatecznego zlikwidowania garnizonu przeciwnika. W wyniku energicznych operacji na skrajnym prawym skrzydle 1 Frontu Białoruskiego została przecięta linia kolejowa, łącząca Piłę z Gdańskiem.

Działająca w tym rejonie 1 Armia Wojska Polskiego wkroczyła na Pomorze Zachodnie i rozpoczęła walki na ziemi złotowskiej. Główne siły 1 Frontu Białoruskiego kontynuowały gwałtowny pościg ku Odrze.

Wojskowe jednostki frontu przełamując obronę faszystów nad Odrą, wyzwoliły Pszczew, Trzciel, Babi Most i Kargowo.

Wojska 1 Frontu Ukraińskiego prowadziły walki nad Odrą o przyczółki pod Psinawą, Olawą i Opolem. Na zachód i południowy zachód od Katowic wojska frontu odrzucały przeciwnika ku Odrze.

Walczące w Tatrach Wojska 4 Frontu Ukraińskiego wyzwoliły Zakopane.

W Budapeszcie wojska radzieckie kontynuowały walki z otoczonym garnizonem faszystowskim. Wyzwolono wyspę Makrgarety (Margit-szidet).